

Jerzy Wyszyński

Relacja miłości do siebie

Studia Philosophiae Christianae 20/2, 238-241

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

J. Maritain posługuje się rozróżnieniem *individualité*, która jest przymiotem każdej osoby, nawet Boskiej i *individuation*, która oznacza warunek bytowania rzeczy cielesnych.

Cechy osoby: jedność, integralność, samoistność, inteligencja, chęć i posiadanie siebie przez siebie.

Wydaje się, że na koncepcji osoby, proponowanej przez J. Maritaina, zaważyła jego chęć zbudowania katolickiej nauki społecznej, w wyniku czego utrzymywał przeciwstawienie jednostki i osoby nie wykorzystując wcześniejszego, Tomaszowego ujęcia osoby jako bytu.

Odróżnienie jednostki i osoby wyznaczało pogląd, właściwy tradycji nowożytnej, że człowieka należy ujmować z pozycji jego stawiania się, nazywanego jednostką. Człowiek więc jawił się jako substancja i jako proces.

Taki punkt widzenia J. Maritaina wymaga ukazywania w tomizmie precyzyjniej ujętych poglądów św. Tomasza.

JERZY WYSZYŃSKI

RELACJA MIŁOŚCI DO SIEBIE

SPRAWOZDANIE Z BADAŃ PROWADZONYCH NA SEMINARIUM
DOKTORANCKIM POD KIERUNKIEM PROF. DRA M. GOGACZA
NA AKADEMII TEOLOGII KATOLICKIEJ
W ROKU AKADEMICKIM 1982—1983

Na seminarium dla doktorantów, prowadzonym na ATK przez prof. M. Gogacza, analizowano przede wszystkim teorię relacji osobowych. Chodziło o dokładniejsze sprecyzowanie tej teorii. Dość surowa jej krytyka uwyraźniła niedopracowane fragmenty teorii relacji osobowych i pozwoliła je poprawić. W toku polemik okazało się, że teoria wytrzymuje krytykę i nawet — ku zdumieniu uczestników seminarium — pozwala sformułować problem bytowej struktury miłości do siebie, najczęściej ujmowanej w perspektywie psychologicznej i ascetycznej. Uświadomienie sobie tej struktury może stać się podstawą korekty psychologii i ascetyki miłości. Zawsze bowiem to, czym coś jest, wyznacza relacje i zachowania, a nie odwrotnie.

Wymienię ważniejsze problemy podejmowane na seminarium i bliżej omówię bytową strukturę miłości do siebie. Uważamy bowiem teorię tej struktury za odkrywcze osiągnięcie seminarium.

1. PROBLEMY DYSKUTOWANE NA SEMINARIUM

— Zagadnienie relacji osobowych w tekstach św. Tomasza z Akwinu i dwa ich różne ujęcia: uznanie bądź samego istnienia, bądź przypadłości (w tym wypadku jest to powtórzenie tezy Awicenny) za podmioty relacji osobowych. Spowodowało to szerszą dyskusję na temat niezbędnej w koncepcjach metafizycznych konsekwencji i myślenia konsekwentnego jako metodologicznej podstawy budowania krytycznego i konsekwentnego tomizmu. Zostały w związku z tym rozważone między innymi problemy źródeł poznania, granic poznania (idealizm i realizm) oraz zagadnienie prawdy, także doświadczenia (jako etapu procesu poznawczego, a nie jego kryterium).

— Problem odrębności teorii istnienia i teorii obecności u św. Tomasza, rozważanie skutków pomylenia tych różnych porządków.

— Tomistyczna teoria poznania: dyskutowano zwłaszcza problem ro-

zumienia, określane przez Tomasza jako „mowa serca” oraz teorię *species* — jako szansę rozstrzygnięcia niejasnego ciągle w teorii poznania zagadnienia prawdy i realistycznego kryterium prawdziwości poznania.

— Zagadnienie własności transcendentálnych jako podmiotów relacji osobowych. Ponadto problem relacji odrębności różnych własności transcendentálnych, rozpoznawanych dzięki różnym skutkom wskazującym na odrębne ich podmioty, a nie jako różne pojęcia tego samego ciągle bytu.

— Problematyka relacji osobowych jako punktu wyjścia w wielu dyskutowanych dziś dziedzinach, np. socjologii czy etyce. Dzięki teorii relacji osobowych można na przykład na nowo postawić problem wartości: jako trwania relacji osobowych.

— Zagadnienie chronienia, podtrzymywania relacji osobowych działaniami intelektu i woli. Dokładniejsze rozważenie tezy, że wartość (relacji osobowej) jest trwaniem relacji osobowej oraz definicji M. Gogacza: wartość jest *quod intellectum et approbatum continuat*. Pozwoliło to zarazem na ukazanie właśnie zagadnienia chronienia relacji osobowych (działaniami intelektu i woli) jako punktu, w którym buduje się lub załamuje humanizm.

— W związku z zagadnieniem podtrzymywania w trwaniu relacji osobowych rozważanie — dających się zidentyfikować przez filozofa — powodów kryzysu w kulturze i kryzysu w trwaniu relacji osobowych na przykładzie kryzysu miłości. Załamanie się kultury następuje wówczas, gdy zatrzymujemy się na wytworach, uznając je za cel działalności człowieka lub kierując je na niszczenie, a nie — jak być powinno — na podtrzymywanie w trwaniu relacji osobowych. Bowiem naturalnym, pierwszym środowiskiem człowieka jest środowisko osób, nie kosmos, świat, nawet nie kultura. Z kolei kryzys w trwaniu samych relacji osobowych ze względu na ich naturę (są zawsze więzią dwu osób) oznacza ich przekształcenie (np. przekształcenie kogoś swą miłością). Wyraża się to najpierw w załamaniu, nie spełnieniu projektu miłości jednej osoby i — jeżeli przetrwa się ten kryzys — wniesieniu nowego projektu miłości przez drugą osobę. Tak rozumiany kryzys, czy — w języku mistyki — ciemna noc w trwaniu relacji osobowych i sytuacja biernego oczyszczenia jest nieuchronnym etapem kontaktu osób oraz pogłębieniem wiary, nadziei, miłości.

— Problem istoty relacji osobowych, którą jest to, co wnoszą obie strony powiązane relacją. Inna jest więc treść miłości człowiek-człowiek i człowiek-Bóg. Postawiony został ponadto problem Boga jako podmiotu relacji osobowych. Bóg — jako czyste istnienie — jest tam, gdzie działa, jest zatem w istocie człowieka. Człowiek więc jakby otacza Boga swymi relacjami. Można tu także skorzystać z informacji teologicznej o Objawieniu, że jedna z Osób Boskich jest człowiekiem oraz, że Bóg jest Trójcą Osób. Tu trzeba więc szukać rozwiązania szerszego zresztą problemu relacji osobowych między człowiekiem i Bogiem.

2. PRÓBA SFORMUŁOWANIA TEORII MIŁOŚCI DO SIEBIE

Wspomniałem już, że interesującym efektem spotkań seminaryjnych było — poszerzające ponadto problem relacji osobowych — rozważenie bytowej struktury miłości do siebie.

Zauważmy najpierw, że postawienie problemu miłości do siebie kojarzy na ogół perspektywę rozważania go np. w etyce czy psychologii: akceptację siebie, tak jak akceptuje się inne osoby, akceptację, a nie

niszczeniu. Niezależnie od tych naprowadzających refleksję skojarzeń, chodziło o rozważenie pytania: czy problem miłości do siebie można postawić w metafizyce osoby? Zarazem — w jakiej metafizyce osoby można ten problem prawidłowo postawić?

Relacja miłości, osobowa relacja realna, oparta jest zawsze na dwu realnych podmiotach; rozważana jako relacja między dwoma bytami, zapodmiotowana jest w transcendentalnych własnościach realności dwu bytów osobowych. Relacja miłości do siebie wymagałaby również dwu realnych jej podmiotów (oparta na jednym podmiocie byłaby przypadłością). Kresem tej relacji, opartej na transcendentalnej własności osoby jako bytu — ukonstytuowanego z istnienia i istoty — musi być właśnie istota.

Nie można jednakże zidentyfikować kresu relacji miłości do siebie jako realności, gdy istotę bytu ujmujemy jako *quidditas*: poznawczo ujęty zespół treści bytu. Są to treści konieczne, stanowiące istotę. W ich zespole nie występuje realność, która mogłaby stanowić kres miłości do siebie.

Tę samą istotę można jednak i należy ujmować jako subsystemację. Subsystemacja bowiem jest, owszem, zespołem tego, co konieczne w istocie, który nazywa się realnością oraz wskazuje na związek tej istoty z towarzyszącym jej istnieniem.

Okazuje się więc, że realność istoty, powiązanej z istnieniem, nie jest tym samym, co realność całego bytu jako istniejącego, jest bowiem osobnym i zewnętrznym *principium* istoty. Nie znaczy to, że osoba ma dwie własności realności. Znaczący to jednak, że inne skutki wywołuje ności dwu osób. Miłość do siebie jest więc relacją zachodzącą pomiędzy realnością istoty i realnością całej osoby (istoty i istnienia).

Można wobec tego przyjąć, że relacja miłości do siebie spełnia definicję miłości jako relacji opartej na transcendentalnej własności realdy transcendentalną własnością realności osoby jako bytu a realnością istoty, realnością jako skutkiem związku istoty z istnieniem (subsystemacją).

W metafizyce sprawdza się prawdziwość twierdzeń przy pomocy badania ich konsekwencji. Otóż definicja miłości do siebie nie tylko jest zgodna z definicją miłości jako relacji osobowej, lecz także wyjaśnia trudny problem odmian miłości.

Św. Tomasz przyjmuje, że relacja miłości polega na *complacentia* i wyjaśnia ją trzema stanami relacji: upodobnienie, otwartość, pozostawanie w zasięgu drugiej osoby.

Ta miłość może mieć poziom *connaturalitas*; jest wtedy więzią dwu osób, nawet bytów, ze względu na podobieństwo natur. Wyraża się ona we wzajemnej akceptacji.

Drugi poziom miłości stanowi *concupiscibilitas*. Jest to miłość w sensie *complacentia*, którą chronimy działaniami emocjonalnymi i pożądawczymi, wywoływanymi wrażliwością na kompozycję i jedność osoby lub bytu. Dzisiaj mówią o miłości, ma się na myśli tę jej odmianę. Dominują w niej bowiem elementy zmysłowości.

Trzeci poziom miłości to *dilectio*. Polega ta miłość na naszym odniesieniu do osoby jako osoby. Wymaga to działania intelektu i woli. Ta miłość, gdy jest wzajemna, nazywa się *amicitia*. Charakteryzuje tę przyjaźń to, że — według Tomasza — cieszy nas spotkanie, a nie smuci rozstanie. Ta sama *dilectio*, gdy cieszy nas spotkanie i boli rozstanie, staje się *amor*. *Caritas* jest taką miłością, która polega na radowaniu się z obecności, na trwaniu przy drugiej osobie i służeniu jej całą swoją troską, bez oczekiwania rewanżu czy wzajemności. Najwyższą po-

stacją *dilectio* jest *agape*, która przysługuje tylko Bogu, gdyż polega na tym, że druga osoba, ze względu na swą strukturę, nie może niczego od nas przyjąć.

Zwróćmy tu uwagę na to, że w koncepcji odmian miłości św. Tomasz sugeruje dwa problemy.

1. Relacje osobowe oparte na własnościach transcendentálnych chronimy różnymi odmianami działań. Jest to słuszne, działania jako relacje kategorialne są na to, aby chronić relacje osobowe. Chronimy je naszą emocją, uczuciami, poznaniem i decyzją.

2. Narzuca się tu teza, że z powodu odmian działania powstają odmiany miłości.

Uważna analiza odmian miłości wskazuje na to, że niewątpliwie, trzeba je chronić naszymi działaniami. Natomiast same odmiany miłości nie są skutkiem naszych działań, lecz podmiotu, którego dotyczą. Chodzi tu o to, że gdy — zgodnie zresztą z etapami naszego poznania — obejmujemy miłością osobę w ogóle, nasza miłość nie zawsze dotyczy tej oto osoby. Grozi jej postać filantropii, to znaczy troski o ludzi, z pomijaniem potrzeb konkretnego człowieka. Gdy w tej miłości, którą odnosimy do osoby jako bytu, z troską ogarniemy jej ciało — powstaje miłość w postaci *concupiscibilitas*. Gdy z kolei ogarniemy także duszę człowieka — miłość staje się *dilectio*. Znaczy to — powtórzmy — że proces coraz bardziej szczegółowego i konkretnego odnoszenia się do człowieka, zmienia i poszerza kres relacji. *Dilectio* jest dlatego typowo ludzką miłością, że ogarnia człowieka jako duszę i ciało, a zarazem jako osobę, którą konstytuuje istnienie i relacje osobowe, chronione właściwą osobie rozumnością i wolnością. Nie ma bowiem osoby bez istnienia, bez intelektu i woli oraz powiązań w relacjach osobowych.

Takie określenie osoby jest zarazem wyznaczeniem zakresu i poziomu humanizmu. Humanizm polega właśnie na traktowaniu ludzi jako osób, to znaczy na odnoszeniu się do nich z miłością, wiarą i nadzieją, co oznacza zarazem chronienie istnienia, rzeczywistości, prawdy i dobra, także jedności jako podmiotów relacji osobowych.

Metodologicznie biorąc, problem miłości do siebie odsłania istotę jako subsystemę. Bez problemu subsystemy miłość do siebie, to znaczy do siebie jako *quidditas*, zagraża zamknięciem się w sobie, wprost egoizmem. Subsystema na tym polega, że ujawnia w istocie jej otwarcie na istnienie osoby. Pozwala to odkryć miłość do siebie jako traktowanie siebie jako człowieka i osoby, którą tak samo — to znaczy siebie — należy otaczać szacunkiem. Wyraża się on w tym, że także sobie umożliwiamy korzystanie z relacji osobowych, wiążących nas z innymi osobami, zarazem dbanie o rozwój intelektu i woli w kierunku mądrości i wolności, jako klimatu trwania *dilectio* — tej typowej dla ludzi miłości.